ROCZNIK I. | PAŹDZIERNIK 1913. | ZESZYT IV.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: PROF. STANISŁAW MATZKE.

WYCINANKI ŁOWICKIE.

Jesteśmy świadkami w ostatniej dobie dwóch charakterystycznych zjawisk: twórczość i sztuka ludowa zanika, sztuka zaś artystyczna i nauka stara się ją ocalić i zachować od zniszczenia. Przyczyny zamierania tego instynktu estetycznego w duszach ludzi prostych, tego zaniku skłonności do bezinteresownych, czystych poruszeń na widok tego co piękne, szukać trzeba w psychice ludzkiej. Dusze pierwotniejsze zalewane falami wyższej kultury, wypchnięte z terenu swoistego, tracą oryentacyę i pewien wrodzony, naturalny krytycyzm, i przyjmują bez oporu zwykle to co łatwiejsze i jaskrawsze, gubiąc w chaosie nowości i naśladownictwa swój instynkt twórczy, swoją odrębność, swój rytm psychiczny. Ta deprawacya najsilniej występuje właśnie w dziedzinie zjawisk estetycznych. Dzień każdy zatraca coś z malowniczości mieszkań, sprzętów, ubiorów, uroczystości ludu, redukując je do wspomnień lub muzealnych zabytków. Oświecone warstwy społeczne zrozumiały jednak prędko ile traci naród i sztuka narodowa na tym zaniku uzdolnień artystycznych mas.

Artystom przynosi ona przecież motywy pierwszorzędnej wartości. Dla myślicieli i psychologów zjawiska psychiczne, wynikające ze wzruszeń estetycznych mają wartość głęboką dla zrozumienia i wyjaśnienia rozwoju duszy i inteligencyi narodu. Wychowawcy zaś odnajdują w tych zjawiskach tempo owego rytmu psychicznego, który wytwarza zarówno indywidualność osobistą jak i narodową. Składa się na ten rytm psychiczny pewne szczególne ugrupowanie zarówno znamion fizycznych jak uzdolnień i popędów psychicznych uwarunkowanych i określonych pewną odziedziczoną budową organizmu, a w szczególności systemu nerwowego. Dlatego rytm ów znajduje naturalną podnietę w zwrotach języka, w tradycyi, w powieściach, przysłowiach i upodobaniach estetycznych. Gdzie więc działa kultura swojska, tam wzrasta inteligencya, bo na każdym kroku procesy psychiczne znajdują w niej swój punkt zaczepienia i jakby odpowiednik swoich własnych uzdolnień i skłonności. Pobudza to do żywszych funkcyi intelektualnych i wywołuje silniejsze wzruszenia i afekty.



Wycinanka łowicka.

Dla tych wszystkich przyczyn sztuka ludowa, która wykwitła z owych głębin, zawierających w sobie pierwotne i najistotniejsze upodobania i skłonności danej rasy, danego szczepu czy narodu ma tak wielkie znaczenie dla rozwoju nie tylko artystycznego ale i intelektualnego i zasługuje na to zainteresowanie jakie się jej dziś ze wszystkich stron okazuje.

Rozglądnąć się więc nam trzeba w sztuce ludowej polskiej, aby otworzył się przed nami ów sezam tajemniczy gdzie tkwią skarby pierwotnej naszej kultury estetycznej.

W trzy grupy da się ująć plastyczna sztuka ludowa: *a*) budownictwo, które operuje stosunkami i proporcyami w przestrzeni, *b*) snycerstwo, sprzętarstwo i garncarstwo, które operuje bryłą i linią, *c*) zdobnictwo kolorystyczne w tkaninach, pisankach, ceramice i wycinankach, które operuje linią i powierzchnią barwną.

O sztuce budowniczej ludowej zebrał cenne materyały Mokłowski, o sztuce snycerskiej i sprzętarstwie Matlakowski, sztuki kolorystycznej ludowej nikt dotychczas nie opracował. Na nią trzeba więc zwrócić uwagę.

Najciekawszy dział stanowią tu „wycinanki“ z okolic Łowicza (gub. warszawska). Są to kwiaty, liście, ornamenty, wycinane nożycami z barwnego, lśniącego papieru, które służą li tylko do dekoracyi izb. Zdobią one ściany i sosręby powały jako wstęgi, bukiety, rozety, zastępując po części obrazy. Są więc najczystszym wyrazem potrzeby zaspokojenia tego głodu piękna, który drzemie w duszy ludu i stąd posiadają najcharakterystyczniejsze znamiona.

Wycinanki te zdumiewają bogactwem kształtów i barw, koncepcyą i logiką skończenie nieraz artystyczną. Stanowią one dokument nieoceniony naszej rodzimej kultury estetycznej.

Zastanowiwszy się nad genezą i charakterem tych wycinanek odkryjemy drogi, któremi ona postępowała. Wśród bujnych pól żyje lud mazowiecki, wśród szerokich przestrzeni zielonych wiosną, złocistych latem pod błękitem nieba. W dni robocze czerwienią się wśród nich chusty i spodnice kobiet, w dni świąteczne płynie strugami barwny tłum świecący z daleka białemi plamami świt, czerwienią i błękitem ubrań kobiecych.

Przez większą część roku życie tych ludzi płynie przeważnie na tej wolnej przestrzeni, gdzie oczy chwytają ciągle te zasadnicze plamy krajobrazu polskiego, jasne i wesołe. Praca ciężka ale rzeźwa, życie proste ale dostatnie nie degeneruje ciała i nie zaćmiewa duszy. Stąd ludność tu wesoła i zdrowa, o temperamencie bujnym ale nie dzikim, o uczuciach łagodnych z pewną domieszką rzewności. Te ich indywidualne właściwości porusza przyroda, do której praw i form należą i której cząstką czują się sami nieświadomie. I dlatego staje się ona czemś pokrewnem

i blizkiem, widoki jej i szczegóły budzą uczucia przyjemne i tak subtelne, że nie zdają sobie sprawy z jego istoty, ale pozostaje miłość do tej przyrody, która te uczucia budzi, a z niej rodzi się ta wrażliwość na piękno, ta zdolność do najbezinteresowniejszego z uczuć, do uczucia uwielbienia. I stąd obserwując i poznając przyrodę, choćby obserwacya ta była jak najbardziej naiwną, lub poznanie natury jak najbardziej niezupełnem, chroni chłop w duszy swojej to co posiada najszlachetniejszego: czucie i uczucie estetyczne.

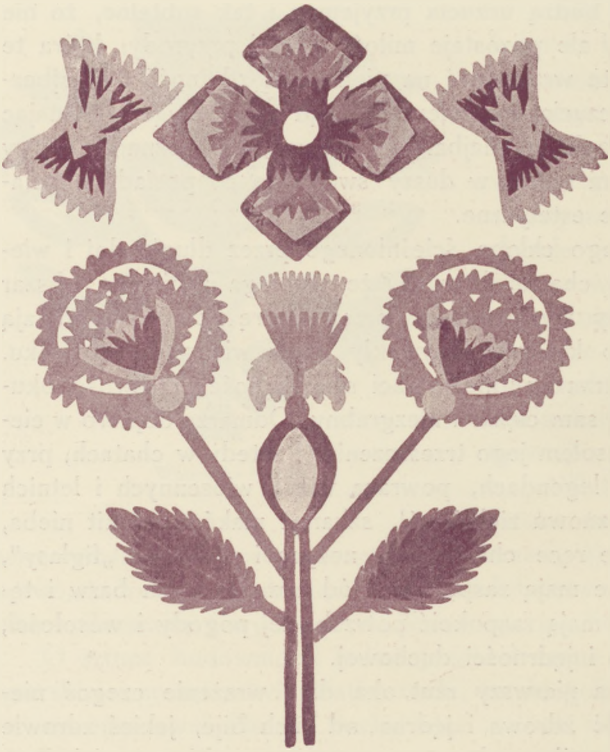
A teraz wyobraźmy sobie tego chłopa ścieśnionego przez długie dni i wieczory zimowe w małej, mrocznej chacie. Prawda, że wybiega z niej na obszar śnieżnych pól, ale oczy jego, oczy wychowanego przez naturę kolorysty, szukają nadaremnie tych barw i plam, do których przywykły przez większą część roku. I chłop w zimie na wolnem powietrzu smutnieje, traci swą bujność i rzeźwość, okutany w swój ciężki kożuch staje się sam ciężki i niezgrabny. Odmarza dopiero w ciepłej izbie, przy blasku ognia i wesołem jego trzeszczeniu. I wtedy w chatach, przy piosnkach i śpiewach, bajkach i legendach, powraca wizya wiosennych i letnich pól. Oczyma duszy widzi chłop znowu zieleń pól, szkarłat maków, błękit nieba, złoto ściernisk i wtedy niezgrabne ręce chwytają za nożyce i powstają „figlasy“, „cudaki“, barwne wycinanki, które mają zaspokoić głód oczu żądnych barw i tęsknotę duszy żądnej piękna, które mają zaspokoić potrzebę tej pogody i wesołości, wynikającej ze zdrowia fizycznego i jędrności duchowej.

Stąd wszystkie wycinanki na pierwszy rzut oka dają wrażenie czegoś niezmiernie wesołego. Jakaś rzeźkość zdrowa i jędrna od nich bije, jakieś zdrowie nienaruszone i kwitnące, jakaś rytmika pełna temperamentu wybiega z ich linii, i ten kult barw jaki wychodowała w duszach chłopskich przyroda. Są one nieraz ostre i krzykliwe dla naszych oczu, przywykłych wśród miejskich murów do tonów przyćmionych i brudnych, do barw zamazanych i niepewnych. Ale oczy chłopa, kształcone w świetle wolnej przestrzeni, bawią się niemi i cieszą, a w mrocznych chatach ostrość ich staje się czemś radosnem, przypomnieniem gorących skwarów lata i tam nie raziłyby nawet oczu naszych.



Wycinanka łowicka.

Niekiedy zjawi się w tych wycinankach koloryt przyćmiony, jakby skombinowany z ciemnego błękitu nocy, kiedy zagląda do małego okienka, do wnętrza chaty oświeconej łuczywem, i z owych fiołkowych cieni, jakie wtedy na jej błękit się kładą. I wycinanka przybiera jakiś cha-



Wycinanka łowicka.

rakter mistyczny w kolorycie swym i liniach, jak owe legendy i baśnie upiorne co po nocach takich krążą, jak ów nastrój, który do duszy chłopskiej się wkrada, kiedy na noc taką patrzy zalękłemi oczyma.

We wszystkich wycinankach widać logikę i myśl artystyczną, naiwną może, ale świadomą stosunków i zależności przedmiotów, które twórca chciał oddać. Naśladując linią i barwą naturę, wycinanki są jednak pamięciowem jej odtworzeniem, przetrawionem i przerobionem w głębinach wspomnień, niejasnych tęsknot i pragnień. Odnajdujemy więc w nich świadectwa myśli, zamiarów, wysiłków, jak i ślady podnieceń i rozkoszy domorosłego artysty. To też są one mu miłe. Chłop odczuwa piękno przedewszystkiem zmysłami, utrwala je potem przez uczucie doznanej przyjemności i odnawia je przez przypomnienie rzeczy, która już raz dała mu rozkosz wzrokową. Tą drogą dotrzeć też można do jego intelektu i poruszyć w nim struny inteligencyi. I oto otwiera się zadanie, które powinno podjąć społeczeństwo i szkoła. Nie można udoskonalać ludzi przez gwałtowną hodowlę, ale trzeba powoli kształcić ich duszę i serce, a uczynić to tylko można wtedy, jeśli się ich potrzeby i charakter zrozumie. Sztuka ludowa odsłania też niejedną tajemnicę duszy narodowej. W dziedzinie piękna trzeba dać ludowi naszemu to, co zaspakaja jego wesołość i temperament, i jego potrzebę barw. Trzeba uszanować w nim i rozwinąć poczucie swojskiej przyrody i krajobrazu, trzeba uczuciowość jego obronić od zniszczenia, a mistycyzm od zwyrodnienia. Trzeba to wszystko co stworzył w dziedzinie piękna podnieść i uzacnić, aby zrozumiał, że nie trzeba się wstydzić piękna swojskiego, ale je kochać i szanować. Stąd też obrazy malarzy takich, jak Chełmoński, Brandt, Kossak, Czechowski, Tetmajer, Stanisławski, Wodzinowski, powinny docierać do chat. A w pracowniach rzemieślniczych wszelkiego rodzaju, wzorem powinien być motyw swojski, który siłą tajemnego pokrewieństwa przemówi do duszy robotnika i otworzy w niej źródło natchnienia twórczego.

Szkoła zaś, aby prędzej pochwycić ów wspomniany już rytm psychiczny, który w wychowaniu narodowem olbrzymią odgrywa rolę, w tajnikach sztuki ludowej znajdzie dla siebie moc wskazań, a przytem sojusznika w zdobyciu cudownego kraju, jakim

jest dusza dziecka. A więc znowu chodzi o to, aby dzieci wyszywały, haftowały, wycinały i rysowały wzory swojskie, aby miały przed oczyma na ścianach sal, w książkach i wzorach krajobrazy, ornamenta, kwiaty, słowem okazy sztuki i przyrody swojskiej. A wtedy zdobędzie nasza młodzież nie tylko kulturę oka i kulturę estetyczną wogóle, ale i ową kulturę narodową o którą nam chodzi. Bo na tem właśnie przenikaniu momentów wrażeniowych i uczuciowych, czerpanych ze swojskiego środowiska do zjawisk intelektualnych polega wychowanie narodowe.



Wincenty Wodzinowski. Modlitwa.

Dzieci chat, patrząc na wzory, kwiaty, sceny wzięte z życia wsi, uczczone i uszanowane w szkole, nauczą się później same je cenić i szanować i nie będą je tak lekkiem sercem porzucać. Dzieci zaś miast zapoznając się z tą poniekąd obcą dla nich dziedziną piękna rodzimego odnajdą zatracone w brudzie i zgiełku wielkomiejskim instynkty estetyczne, a serce ich nauczy się bić od najmłodszych lat zachwytem dla piękna ojczystego.

Tą drogą osiągniemy coś więcej jeszcze. Zwracając się po wskazanie do źródeł sztuki ludowej, przekonujemy się dowodnie, że to wszystko co w nim jest, to kość z kości naszych, to krew z krwi naszej, że my wszyscy j e d n o. Tym sposobem miłość nasza do ludu instynktowna tylko lub polityczna, stanie się świadomą siebie, szczerą i pełną. Z drugiej strony lud nasz, kształcąc się i dojrzewając, spostrzeże, że ta sztuka i nauka, która zowie się polską, jest niczem innem, jak tylko odzwierciedleniem jego własnego ducha, jego myśli i serca, a te przodujące warstwy, które ją podają i wyżej rozwijają, to nie coś obcego lub wrogiego, ale to jego rodzina.

Na zakończenie podnieść trzeba bezpośrednie wskazania, jakie wycinanki łowickie dostarczają nauce rysunków w szkole, tak genezą swoją, jak techniką, materyałem i barwą. Wycinanki wprowadzone do nauki szkolnej powinny służyć do odtwarzania tematów z pamięci i wyobraźni; ćwiczą one zdolności reprodukcyjne,

pogłębiają spostrzegawczość, prowadzą do szukania źródła pomysłów w samym sobie tak co do treści jak i formy. Barwa prowadzi do przypomnienia linii i formy, a więc pomaga do lepszego odtworzenia kształtu. Bogactwo zaś odcieni daje szeroką skalę zestawień i zwalcza tak pospolity dziś daltonizm.

Technika zaś wycinanek, operując sylwetkami łatwiej, uczy wartości perspektywicznych przez odpowiednie ułożenie wycinków, niż przy wykonaniu kompozycyi za pomocą rysunku, prędzej też doprowadza do logiki układu i do samodzielności twórczej.

Plan metodyczny powinien prowadzić od ćwiczeń w charakterystyce kształtu zarówno na temat podany jak i dowolny, do ćwiczeń w harmonizacyi barw, ćwiczeń perspektywicznych, ćwiczeń w charakterystyce wyrazu i ruchu, wreszcie do ćwiczeń wyobraźni, a więc do illustracyi bajek, scen rodzajowych, krajobrazów i t. p.

Helena Nuzikowska (Lwów).

RYSUNKI DZIECI POLSKICH.

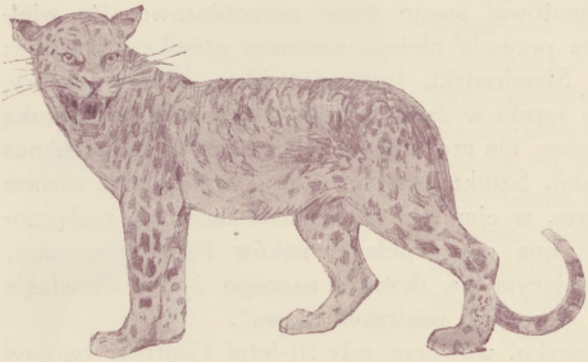
Sprawa rysunków budziła od szeregu lat wielkie zainteresowanie w świecie naukowym. Dwa czynniki na to się składały. Jeden, to sama technika rysunkowa, samo pragnienie podniesienia sztuki ojczystej, co było możliwe tylko tam, gdzie zwrócono baczną uwagę na rysunki i sposób ich nauczania w szkole.

Drugim czynnikiem, stawiającym rysunki dzieci na pierwszem miejscu, stały się badania dziecka czyli psychologia dziecka: pedologia. Dziś już w żaden sposób badanie duszy dziecka nie da się odłączyć od prawidłowego nauczania w szkole. W ten sposób bowiem nauczyciel uzbrojony w pewniki naukowe, baczniejszem i bardziej umiejętnem okiem spogląda na dziecko i mniej często się myli w sądzie o niem i o jego rozwoju. W pierwszym rzędzie odnosi się to do kwestyi rysunków, które najlepiej uwidaczniają braki w umiejętności patrzenia, spostrzegania, kojarzenia, zapamiętywania i znajomości wielu pojęć, bądź konkretnych, bądź oderwanych. Tak, jak pokazywany dzieciom obrazek posłużył naszemu znakomitemu psychologowi Dawidowi do opracowania książki o „Inteligencyi“, tak z drugiej strony obrazek, narysowany spontaneicznie i zupełnie dowolnie — może nam posłużyć za najlepsze świadectwo sprawności rysunkowej i umysłowej.

Zwrócili na to uwagę psycholodzy tej miary, co Sully, Claparède, miss Shinn, Ferrari, Corrado Ricci, Lukens, Levinstein, Kerschensteiner, Wunderlich, Ruttmann, Potpeschnigg — to znów ci, którzy na zasadzie prac poprzedników, psychologów, zajęli się stroną techniczną i artystyczną rysunków dzieci.

U nas w Królestwie, na Litwie i Rusi do niedawna nie pisano o tem wcale.

Po raz pierwszy poruszyłam kwestyę rysunków dzieci polskich na pierwszem naukowem zebraniu Polskiego towarzystwa badań nad dziećmi w 1907 r., przedstawiając niektóre rysunki dzieci, zawsze dowolne — dzieci z miast, wsi, dzieci



Rys. Kajetan Stefanowicz (junior).

różnej inteligencyi, różnych środowisk, dzieci zdolnych, niezdolnych i nierozwiniętych.

Wkrótce potem, jeszcze tegoż 1907 roku, towarzystwo wydrukowało dwa kwestyonaryusze, jeden ułożony przezemnie, drugi przez komisyę rysunkową. Jeden dotyczył rysunków dowolnych dzieci polskich, drugi rysunków na zadany temat podług encyklopedycznej pracy Kerschensteinera, opartej na półmilionowych zbiorach rysunków dzieci ze szkół bawarskich. Drogą rozesłanego kwestyonaryusza i drukowanych wezwań nie otrzymałam żadnego materyału; szczęśliwsze były pod tym względem nauczycielki rysunków, panie: Zofia Stankiewiczówna, Tenenbaumówna, Rosenblumowa, pani Mortkowiczowa, żona księgarza i wydawcy z Warszawy, posiadająca dużą kulturę artystyczną i inne panie nauczycielki, które głównie materyał swój czerpały w szkołach i szkółkach początkowych Warszawy i Częstochowy.

W ten sposób, w przeciągu lat pięciu zebrano z górą 7.000 rysunków dzieci.

Moje zbiory, wynoszące przeszło 10.000 rysunków, zebrałam niemal sama. Miałam odczyt w Kijowie, który zebrał nauczycieli i kierowniczki szkół polskich i ci mi z największą gotowością przysłali bogaty i obfity materyał rysunkowy, z bardzo szczegółowemi danemi.

Zbierałam rysunki w ochronach na Ukrainie i Rusi, to samo w domach prywatnych na wsi i w miastach; miałam podówczas grupę dzieci wiejskich (szlachty zagrodowej i Mazurów) i te rysowały u mnie codziennie, dla kontroli rozwoju umysłowego, spostrzegawczości i t. d., które się pod wpływem nauki poczęły rozwijać.

W lutym 1908 roku miałam odczyt o rysunkach dzieci polskich w Krakowie; wskutek tego wielu nauczycieli ofiarowało mi pomoc w dostarczeniu rysunków. Najlepsze rysunki pochodziły z I. gimnazyum żeńskiego, z prywatnych kursów nauczycielki pani Ramułtowej, pani Stącekowej, pani Grossekowej, od Józefitów i Wizytek. Zwiedziłam nadto wiele szkół (pomiędzy innemi przemysłową), wiele osób przyniosło mi szereg zbiorów, stale i ciągle wzbogacanych przez ochrony na Litwie, rysunki zbierane prywatnie i t. d. i t. d.

W tym roku, jesienią, komisya rysunkowa powierzyła mi opracowanie tego materyału, nad czem pracuję bezustannie. Może książka o rysunkach dzieci polskich będzie tą cegiełką w budowie ważnej sprawy kultury artystycznej narodu, który w ten sposób



Rys. Kajetan Stefanowicz (jun.)



Rys. Kajetan Stefanowicz (jun.).

najgłośniej zadokumentował swoje życie porozbiorowe. Po wielkich mistrzach słowa przyszła plejada mistrzów ołówka i pendzla: Grottger, Matejko, Siemiradzki, by zadać kłam Klaczce, który, mówiąc o znaczeniu sztuki w życiu narodów*), biada nad sztuką polską: „Nie malarzom, nie rzeźbiarzom przeznaczono zająć u nas przodujące stanowisko. Sztuka plastyczna u nas pozostanie zawsze krzewem egzotycznym, w cieplarni amatorstwa mozolnie pielęgnowanym. Nie będzie ona nigdy pełnym soków i ziarn owocem, samorodnie dojrzewającym na drzewie naszego życia. Słowianie jesteśmy i możemy tylko być mistrzami słowa".

Tak mówił Klaczko, wówczas, gdy 21-letni Grottger tworzył swoje znane już szeroko rysunki i ilustracye, w przededniu mającego wkrótce zabłysnąć słońca, znakomitego Matejki. Okazało się w szeregu lat następnych, że możemy być mistrzami rzeźby i malarstwa, nietylko słowa, pomimo tak rozpaczliwego sądu Klaczki, który o istnieniu Grottgera, ojca rysunku polskiego, zdaje się nie wiedzieć. Celem uniknięcia takich pomyłek jest nauczanie, zwracanie uwagi na pracę i twórczość dzieci polskich, na kształcenie talentów, których żaden naród za wiele mieć nie może. Kształcenie oka i ręki dla celów praktycznych: technicznych i dekoratorskich. Nadto — żaden trud nie powinien iść na marne. Ani trud tego, który w celach nauki czy dobra ogólnego gromadzi dokumenty z życia dziecka w narodzie; czy też samego dziecka, rozstającego się tak niechętnie z tworami swej wyobraźni, które były mu najmilszą zabawą przez wiele pięknych chwil.

Żeby je zabezpieczyć, należy koniecznie pomyśleć o utworzeniu muzeum, w którem wszystkie dokumenty, a więc: rysunki, lepienia, powieści, wiersze, komedye, wypracowania, nawet roboty ręczne i zabawki, samodzielnie i oryginalnie wykonane — znalazłyby stałe i bezpieczne umieszczenie. Wówczas tylko, zbiory takie służyć mogą za dokument ważny, dający możność badania go i przyszłym pokoleniom. Nie giną, nie rozpraszają się, nie pokryje ich pył zapomnienia.

Muzea takie istnieją w Dreźnie p. n.: „Sztuka Dziecka", w Monachium, w Lipsku, Wrocławiu, Getyndze, Berlinie, Peszcie, Genewie.

Ile korzyści wynosi się, zwiedzając takie muzea! Ile nowych myśli, uwag, sądów powstaje, gdy się porównywa twórczość dzieci różnych narodów i kultur... Przypuszczam, że zainicyowany tu przezemnie projekt wejdzie w życie, bo nie może być, by te setki, tysiące ofiarnych nauczycieli i profesorów, młodzieży i dzieci, nie zrozumiały jak potrzebny i ważny jest fakt posiadania takiego muzeum — a wówczas ci, którzy korzystać będą z pracy naszej zauważą pewnie to samo, co mi się rzuciło w oczy, w porównaniu z masowymi zbiorami Kerschensteinera, „Sztuki Dziecka", w Saksonii i na podstawie prac takiego Lukensa, profesora Ricci, Levinsteina i wielu innych, że dziecko polskie rysuje, na ogół biorąc, lepiej, szerzej, zamaszyściej, że rysuje wcześniej od dzieci innych narodów

*) Julian Klaczko. Wiadomości polskie z 1858 roku.



Rys. Kajetan Stefanowicz (junior).

i widzi dokładniej i wiecej. Że nie mamy tylu wybitnych rysowników, ileby się można było spodziewać, że większość dobrych początków ginie marnie, że się talenty marnują, zdolności nie wyrabiają, że tak mało rozumiano potrzebę dziecka, tę żywotną potrzebę wypowiedzenia się, temu winne warunki szkolne, któremi nie rządzimy a także obojętność społeczeństwa nie rozumiejącego doniosłego znaczenia rysunków w życiu dziecka, a zatem w kulturze swego narodu.

Obecnie warunki poczynają się zmieniać. Powstały towarzystwa pedologiczne w Warszawie, Lwowie i Krakowie, i każde z nich zwróciło uwagę na sprawę rysunków, a w dwu pierwszych gromadzono obfity materyał, który gromadzić się będzie nadal.

Nauczyciele rysunków i wszyscy zainteresowani w tej gałęzi pracownicy, nauczyciele i profesorowie, poczynają rozumieć, że ta pierwsza mowa praczłowieka nie jest stratą czasu, lecz przeciwnie, że ona to uprzedzić musi wszelką naukę pisania, czyli wyrażania myśli.

Przybywa wszystkim ważna placówka w postaci pisma „Kształt i Barwa", w którem się wszyscy wypowiedzieć i porozumieć mogą. Mogą osądzić pracę innych i sami przedstawić swoje rezultaty. Mogą wykazać, że nauczyciel rysunków pracuje równie ciężko nad podniesieniem artystycznej kultury narodu, jak każdy inny; że lekcye rysunków nie powinny być na ostatnim planie w szkole ludowej i średniej.

Może w ten sposób wspólnemi siłami wywalczą w Królestwie, na Litwie i Rusi stosowne miejsce dla tego przedmiotu, który dziś stoi niemal na ostatnim planie. Wówczas i my zrozumiemy, że nauczyciel ludowy czy prywatny, kształcący wielki procent młodzieży polskiej po dworach i dworkach osiadłej, powinni umieć rysować dokładnie, by nauczać nietylko teoretycznie lub z wzorków. A to zrozumienie doprowadzi nas do uznania potrzeby kursów dla nauczycieli, o jakich pisał prof. Matzke w 1-ym zeszycie „K. i B."

Anna Grudzińska.

Z WYSTAWY WSPÓŁCZESNEJ SZTUKI POLSKIEJ.

10. maja b. r. otwarto w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie wielką wystawę dzieł sztuki, zorganizowaną i urządzoną przez Tow. Dziennikarzy polskich i Tow. Przyj. Sztuk pięknych we Lwowie, a mającą swym dochodem powiększyć fundusz wdów i sierot po dziennikarzach.

Autor wykwintnie wydanego i doskonałemi reprodukcyami zdobnego, a z prawdziwą znajomością rzeczy zestawionego katalogu, p. Artur Schröder, który z zaparciem się siebie nie szczędził pracy, czasu i trudów około urządzenia tej wystawy, pisze we wstępie do katalogu, o celach urządzonej wystawy, między innemi tak:

„Poza tym — jeśli się tak można wyrazić — realnym celem (dochód na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach), oba Towarzystwa pragnęły przez wystawę tę zadzierzgnąć niejako silniejszy węzeł między sztuką polską i polską prasą, na korzyść tej pierwszej, która coraz większy rozgłos zdobywa sobie za granicą, zyskuje uznanie i pokup, a przez to przyczynia się bardzo skutecznie do spopularyzowania wysokiej kultury naszej na zewnątrz, u nas jednak jeszcze w kraju za mało jest znana, za mało jeszcze stosunkowo poświęca się jej miejsca. Prasa polska, która po największej części o ile możności notuje rozwój i postępy sztuki naszej, chce przez tę wystawę zainicyować jeszcze ściślejsze zbliżenie się z nią i na przyszłość co kilka lat organizować podobne ekspozycye".

„Na razie ta pierwsza ma charakter dobroczynny, przyszłe — być może — obejmą szerszy zakres, będą urządzane w większych rozmiarach i dochody z nich będą przeznaczone na wspólne cele: Tow. Dziennikarzy i Towarzystw artystycznych".

Kulturalny ten cel wystawy został częściowo osiągnięty, zgromadzono bowiem obok siebie około 200 dzieł sztuki najrozmaitszych artystów, do różnych należących generacyi i najrozmaitszym kierunkom artystycznym hołdujących, dobrze nam znanych, znanych mało, znanych z przed lat wielu i dotychczas wcale nieznanych, a wszystkie one przeszły przez jury bardzo surowe, nie dopuszczające na wystawę absolutnie dzieł stojących poniżej pewnego wymaganego poziomu i niedopuszczające na wystawę więcej niż dwóch prac jednego autora.

W wystawie tej wzięli udział także nasi moderniści, przeważnie paryscy. Co do nich można zauważyć, że nie są to artyści oryginalni, ale wszyscy naśladują tylko jakieś nie najlepsze wzory. Niema dwóch zdań o tem, że z naśladowania czyjegoś sposobu patrzenia na naturę i jej odtwarzania nie powstanie prawdziwe dzieło sztuki, ale przecież powstanie rzecz względnie lepsza, jeżeli naśladuje się lepsze wzory, a bezwarunkowo gorsza, jeśli naśladowany wzór jest gorszy. Dziś moderniści, zdaje się, naśladują same gorsze wzory, to też i rezultaty tych naśladownictw są znacznie gorsze.

Z okazyi jednak tej wystawy, muszę przypomnieć to, co niedawno w „Kształcie i Barwie" już pisałem, mianowicie, że prace artystów polskich nie mają cech sztuki polskiej, że nie posiadamy sztuki naszej narodowej, że nie idziemy nawet jeszcze w kierunku jej wytworzenia, że dzieła naszych najwybitniejszych artystów są raczej wytworami kultury zachodniej, niż okazami sztuki polskiej. Pisał o tem już Witkiewicz, wprawdzie dość już dawno, ale do dziś dnia widocznie nie wiele się pod tym względem zmieniło. Że i dziś tak jest, niech posłużą za dowód zacytowane poniżej recenzye prasy berlińskiej z okazyi urządzonej niedawno w Berlinie wystawy polskiego stowarzyszenia „Sztuka". Jeżeliby nawet można zarzucić sprawozdawcom nieżyczliwość dla Polaków, to jednak co do tego, że dziełom na-

szych artystów brak wszelkich cech narodowych, że po za użyciem swojskich tematów i ludowych kostyumów, są one tylko owocami kultury zachodnio-europejskiej, nie można im nie przyznać zupełnej słuszności.

Oto kilka z tych recenzyi, które niech za przykład posłużą:

„Deutsche Tages-Zeitung" pisze w numerze z 27-go marca: „Krakowskie stowarzyszenie artystów „Sztuka" wystąpiło w „Künstlerhausie" z wystawą, która dla nas małe ma znaczenie. Widzimy tu przejęte impulsy, które wychodzą z rozmaitych stron, od Francuzów, Niemców, Skandynawczyków, Japończyków i naturalnie od Rosyan. Brak natomiast silnej indywidualności narodowej".

„Berliner Zeitung am Mittag" z 25 marca: „Polacy w „Künstlerhausie". — Dziś, z wyjątkiem Axentowicza brak im indywidualności. Mają oni przeważnie mniej lub więcej giętką zdolność przyłączania się do rozmaitych secesyi. Zalatują wpływami to wiedeńskimi, czeskimi lub północnymi, to znów francuskimi. Olga Boznańska wystawiła cały szereg swych portretów, które są malowane ogromnie zręcznie, często wprost przedziwnie, ale aż do kończyn palców owiane są duchem francuskim. Renoir był tu ojcem chrzestnym. Także Gustaw Gwozdecki, malarz kwiatów, ma zacięcie paryskie, podczas gdy Stanisław Kamocki w swych krajobrazach przypomina nasyconą jasnością Czecha Hudeczka.

Z pośród rzeźbiarzy wykazuje Ksawery Dunikowski twardą monumentalność. Nauczył się wiele od Rodina i Trubeckiego".

„Reichsbote" z 1 kwietnia. „Künstlerhaus" dał klubowi polskich malarzy ze „Sztuki" sposobność przedstawienia się berlińskiej publiczności. Znany był tu dotychczas tylko Julian Fałat, który niestety swymi trzema obrazami sam nie może uratować honoru tego stowarzyszenia. Jego „polowanie z nagonką", za wspaniałym ośnieżonym lasem i szeregiem sanek pod wyniosłemi jodłami, a dalej szeroko i mocno osadzony kościół wiejski o płaszczyznach dachowych, obiegających dokoła nakształt wieńca i z otaczającym go pobożnym tłumem — wyrastają wysoko ponad przeciętność i ponad liczne, słabe obrazy wystawy. Tego, coby można zapisać na dobro dorobku specyalnie polskiego, jest djabelnie mało i wprost nie zasługuje na wzmiankę. Stosunkowo silniejsze talenty nie dają nic narodowego, lecz tylko zachodnio-europejską imitacyę".

Zacytowałem tych parę przykładów w myśli, że choć może przykre, przecież komuś na coś się przydadzą.

Jerzy Łukaszewicz.



Rys. Kajetan Stefanowicz (junior).

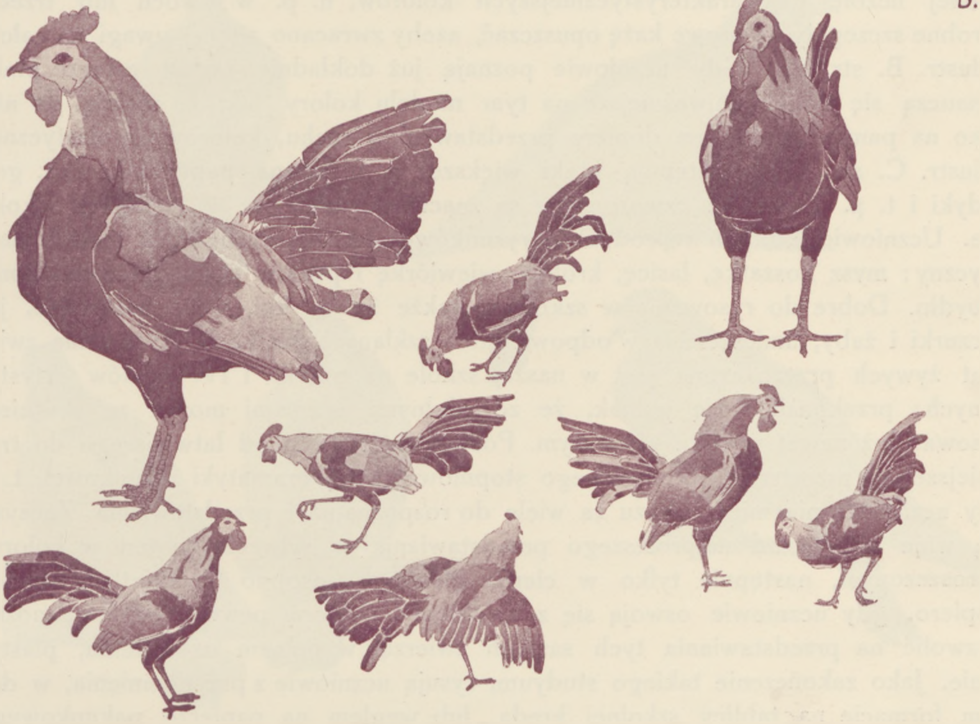
RYSOWANIE ŻYWYCH ZWIERZĄT W SZKOLE.

Bardzo ważnym, bo najlepszym materyałem do rozwijania zmysłu spostrzegawczego i pamięci kształtów i barw w nowej metodzie nauczania rysunku w austr. szkołach państw. z kierunkiem artystycznym jest rysowanie, malowanie i modelowanie zwierząt żywych.

Wiemy jakto dzieci, a szczególnie chłopczyki, gdy tylko dorwą się kredy, węgla lub ołówka najpierw rysują konie, żołnierzy, kogutka, zaprzęgi i t. d. Młodzież starsza interesuje się bardzo zwierzętami. Gdy im się pokaże żywe zwierzę natężają uwagę, wpajają wzrok w każdy szczegół, zauważą każdy ruch chwilowy, rozwijają raźnie zmysł spostrzegawczy i pamięć w kierunku kształtu i barwy. Do jakiej finezyi w odtwarzaniu charakterystycznych form i chwilowych ruchów u zwierząt doprowadzić można przez wytrwałe ćwiczenie oka i ręki, widzimy na doskonałych rysunkach i drzeworytach Japończyków, którzy doprowadzają rysowanie zwierząt czworonożnych, ptaków, ryb, płazów, skorupiaków i owadów (bez posługiwania się migawkowemi zdjęciami fotograficznemi) do prawdziwego mistrzowstwa. Europejscy malarze i podróżnicy opowiadają, że taki artysta japoński z flaszeczką rozwodnionego tuszu, z pendzlem w ręce, ukryty w zaroślach jest w stanie przypatrywać się całemi godzinami, a jak trzeba przez dnie całe i chwytać na papier setki kształtów lub ruchów wodnego ptaka, ryby lub owadu.



A. Sylwety koguta. 1/4 nat. wielk. Rysunek ucznia II. r. malarstwa dekor. w państw. szkole przemysłowej we Lwowie. prof. W. Kryciński.



B. Kogut płasko i barwnie. $1/2$ nat. wielk. Rysunek ucznia II. r. mal. dekoracyjnego w państw. szkole przemysł. we Lwowie. prof. W. Kryciński.

Bez łatwości przedstawiania zwierzęcia i figury ludzkiej w ruchu, nie może być mowy o jakiejś twórczości artystycznej. Bo przecież te pojedyńcze kształty i ruchy tworów przyrody to najważniejsze litery, wyrazy i zdania, zapomocą których prawdziwy artysta wyraża swe myśli i uczucia. Im dokładniej te kształty i ruchy pamięta, tem łatwiej potrafi się wypowiedzieć, tem zrozumialsze są jego kompozycye, zdobienia, obrazy czy illustracye.

Po analitycznym rysunku motyli, chrząszczy i skorupiaków przechodzi się do rysowania żywych zwierząt. Im ruchliwszy jest taki zwierzęcy model tem lepszy do tego celu, bo uczniowie są zmuszeni do ścisłej obserwacyi, czyli do dokładnego patrzenia i do prędkiego decydowania się na kształt, który mają utrwalić rysunkiem. Na pierwszą lekcyę wybieram zwykle ptaka, n. p. krzywonosa, gila, kawkę, gołębia, koguta l. p., umieszczonego w dużej klatce z jedną frontową ścianą szklaną a z tłem spokojnem. Przed zaczęciem trzeba się starać uczniów zainteresować danym modelem, zwrócić ich uwagę na charakterystyczną formę ogólną, proporcye, ciekawe szczegóły i t. p., przez zwięzłe objaśnienie albo stosowne pytania. Początkującym uczniom każę znaczyć najpierw w sylwecie, najlepiej pendzlem; szczegóły, więc: głowę, dziub, kadłub, ogon, skrzydła, nóżki w różnych położeniach, w razie potrzeby po kilka lub kilkanaście razy (illustr. A. str. 64.) Na drugiej lekcyi znaczą uczniowie tego samego ptaka w całej figurze w różnych ruchach, ale znowu tylko w sylwecie. Potem robi się sylwetę barwną w ograni-

czonej liczbie najcharakterystyczniejszych kolorów, n. p. w dwóch lub trzech. Drobne szczegóły kolorowe każę opuszczać, ażeby zwracano więcej uwagi na całość (illustr. B. str. 65.) Gdy uczniowie poznają już dokładnie kształt całego ptaka i nauczą się trafiać najważniejsze na tym modelu kolory tak, że umieją go niejako na pamięć, pozwalam dopiero przedstawiać w ruchu, kolorowo i plastycznie. (illustr. C. str. 67.) Następują ptaki większe: n. p. wrona, papuga, kaczka, gęś, indyki i t. p. Zwierzęta czworonożne są znacznie trudniejsze w kształtach i kolorze. Uczniowie, których reprodukcye rysunków załączam, rysowali w sposób analityczny: mysz koszatkę, łasicę, królika, wiewiórkę i psa; w polu szkicowali konie i bydło. Dobre do rysowania w szkole są także żywe raki, węże zaskrońce, jaszczurki i żaby, umieszczone w odpowiednich szklanych klatkach. Rysowanie zwierząt żywych przeznaczone jest w naszej szkole na rok III. i IV. działów artystycznych; przekonałem się jednak, że ze zdolnymi uczniami można ze skutkiem rysować już nawet w roku pierwszym. Postępować trzeba od łatwiejszego do trudniejszego, przestrzegać koniecznego stopniowania tej gramatyki rysunkowej, t. j. aby uczniowie nie mieli odrazu za wiele do rozpoznania i przedstawiania. Zaczyna się więc zawsze od najprostszego przedstawiania w sylwecie, potem w kolorze uproszczonym, następnie tylko w cieniu głównym, osobno w świetle; wkońcu dopiero, gdy uczniowie oswoją się z modelem i nabiorą pewnej wprawy, można pozwolić na przedstawiania tych samych zwierząt w pełnem oświetleniu, plastycznie. Jako zakończenie takiego studyum, rysują uczniowie z przypomnienia, w dużym formacie na tablicy szkolnej kredą, lub węglem na papierze pakunkowym. Modelowanie żywych zwierząt w plastylinie lub glinie, zmusza ucznia do jeszcze ściślejszego badania kształtu i chwilowych ruchów studyowanego zwierzęcia. Dlatego powinni uczniowie z działów artystycznych uczyć się nietylko rysować i malować, ale także wystrzygać nożyczkami, wycinać nożem, wyciskać w miękkiej blasze i modelować.

Prof. Waleryan Kryciński.

NOWE PLANY DO NAUKI RYSUNKU. (C. d.)

III.

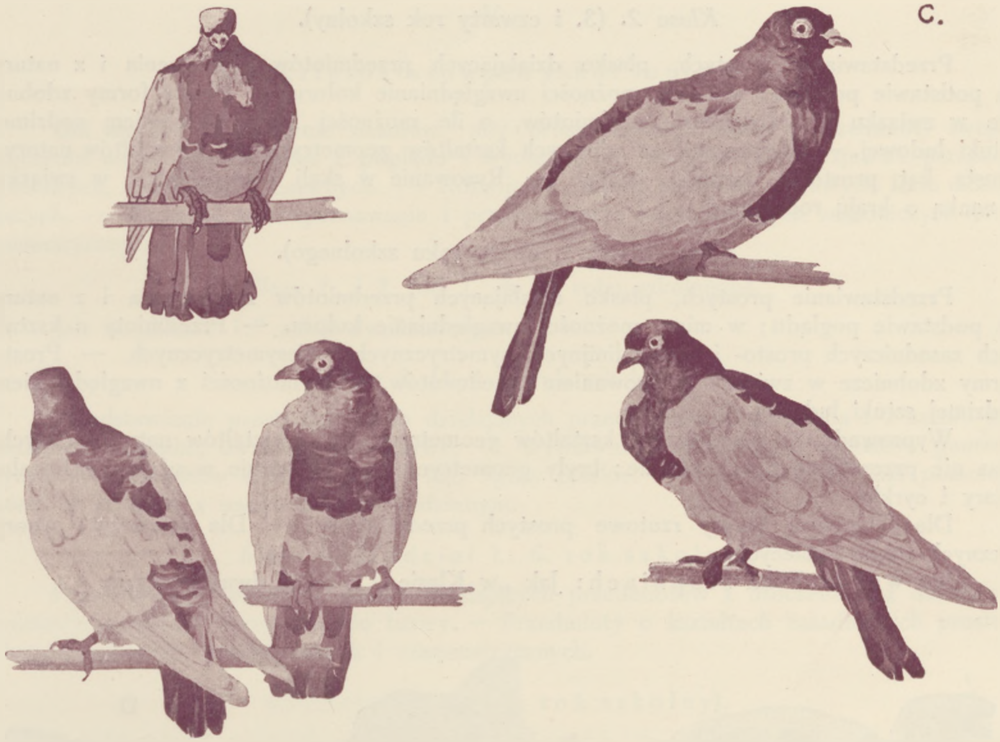
Dla dwuklasowych szkół ludowych.

Cel nauki: Uzdolnienie uczniów, aby proste kształty natury i przedmioty swego otoczenia umieli przedstawiać z poglądu i z wyobraźni. Rozwijanie zmysłu prostych, celowych form zdobniczych. — Pewność w rozpoznawaniu i przedstawianiu najważniejszych zasadniczych form geometrycznych.

Klasa 1. (Od 1. do 3. roku szkolnego).

Celem rozwijania zdolności spostrzegania i przedstawiania odbywa się nauka w połączeniu z nauką języka, rachunków i nauką poglądu, na zasadach rysowania z wyobraźni.

C.



C. Gołąb plastycznie i barwnie, nat. wielk. Rysunek ucznia II. r. mal. dekor. w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie. prof. W. Kryciński.

Proste przedmioty z otoczenia uczniów, powiastki i zdarzenia dostarczają wątku do przedstawiania.

Klasa 2. (Od 4. do 8. roku szkolnego).

Przedstawianie prostych, płasko działających przedmiotów z otoczenia i z natury na podstawie poglądu; w miarę możności uwzględnianie koloru. — Przedmioty o kształtach zasadniczych prosto- i krzywoliniowych, symetrycznych i niesymetrycznych. — O ile stosunki na to pozwalają, proste formy zdobnicze w związku z rysowaniem przedmiotów, a z uwzględnieniem ile możności rodzimej sztuki ludowej. — Wysnuwanie kształtów geometrycznych z kształtów natury: prosta, kąt, figury płaskie, bryły geometryczne. — Włożenie w używanie linealu i miary. Dla chłopców: zarysy rzutowe prostych przedmiotów. Dla dziewcząt: wzory ręcznych robót kobiecych. Na wszystkich stopniach: ćwiczenia w rysowaniu z wyobraźni: *a)* kształtów już poprzednio rysowanych, *b)* kształtów bezpośrednio przedtem oglądanych, *c)* kształtów oglądanych dawniej.

Uwaga: Statecznie należy zwracać uwagę na właściwe kształcenie smaku. Korzystać przy nauce z każdej sposobności, nadarzającej się do pracy ręcznej. W miarę warunków można uprawiać także ćwiczenia w rysowaniu tego o czem się słyszało, lub czytało.

IV.

Dla trzyklasowych szkół ludowych.

Cel nauki jak w dwuklasowych szkołach ludowych.

Klasa 1. (1. i 2. rok szkolny).

Jak w „Klasie 1." dwuklasowych szkół ludowych.

Klasa 2. (3. i czwarty rok szkolny).

Przedstawianie prostych, płasko działających przedmiotów z otoczenia i z natury na podstawie poglądu; w miarę możności uwzględnianie koloru. — Proste formy zdobnicze w związku z rysowaniem przedmiotów, o ile możności z uwzględnieniem rodzimej sztuki ludowej. — Wysnuwanie zasadniczych kształtów geometrycznych z kształtów natury: prosta, kąt, prostokąt, kwadrat, trójkąt. — Rysowanie w skali pomniejszonej w związku z nauką o kraju rodzinnym.

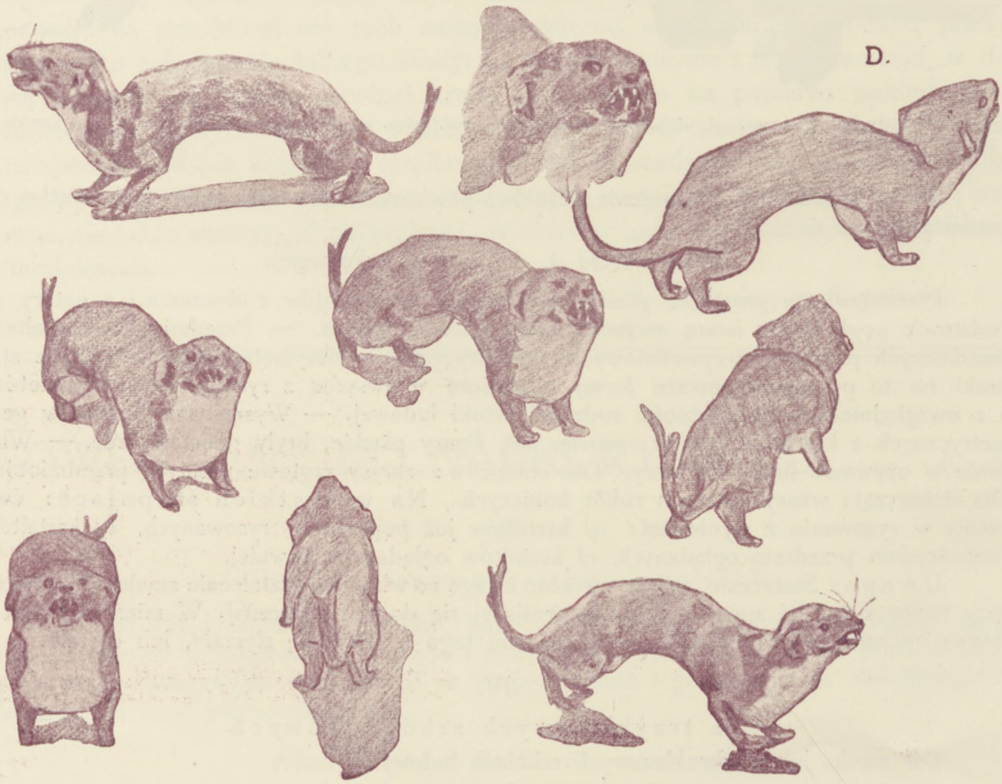
Klasa 3. (od 5. do 8. roku szkolnego).

Przedstawianie prostych, płasko działających przedmiotów z otoczenia i z natury na podstawie poglądu; w miarę możności uwzględnianie koloru. — Przedmioty o kształtach zasadniczych prosto- i krzywolinijnych, symetrycznych i niesymetrycznych. — Proste formy zdobnicze w związku z rysowaniem przedmiotów, o ile możności z uwzględnieniem rodzimej sztuki ludowej.

Wyprowadzanie zasadniczych kształtów geometrycznych z kształtów natury; dotychczas nie przerabiane figury płaskie; bryły geometryczne. — Włożenie w używanie linealu, miary i cyrkla.

Dla chłopców: zarysy rzutowe prostych przedmiotów. — Dla dziewcząt: wzory ręcznych robót kobiecych.

N a w s z y s t k i c h s t o p n i a c h: Jak „w Klasie 2". szkół dwuklasowych.



D. Łasica. nat. wielk. Rysunek węglem ucznia II. r. malarstwa dekoracyjnego w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie. prof. W. Kryciński.

V.

Dla czteroklasowych szkół ludowych.

Cel nauki: Uzdolnienie uczniów, aby proste kształty natury i przedmioty swego otoczenia umieli przedstawiać z poglądu i wyobraźni, z uwzględnieniem zjawisk perspektywicznych, świetlnych i barwnych. — Rozwijanie zmysłu prostych, celowych form zdobniczych. — Pewność w rozpoznawaniu i przedstawianiu najważniejszych zasadniczych form geometrycznych.

Klasa 1. i 2. (od 1, do 3. roku szkolnego).

Jak w „Klasie 1." szkół dwuklasowych.

Klasa 3. (4. i 5. rok szkolny).

Przedstawianie prostych, płasko działających przedmiotów z otoczenia i z natury na podstawie poglądu; uwzględnianie barwy. — Wysnuwanie zasadniczych kształtów geometrycznych z kształtów natury: prosta, kąt, figury płaskie. — Rysowanie w skali pomniejszonej w związku z nauką o kraju rodzinnym.

Klasa 4. (Oddział 1: 6. rok szkolny).

Przedstawianie prostych, płasko działających przedmiotów z otoczenia i z natury na podstawie poglądu; uwzględnianie barwy. — Przedmioty o kształtach zasadniczych prosto- i krzywoliniowych, symetrycznych i niesymetrycznych.

(Oddział 2: 7. i 8. rok szkolny).

Przedstawianie prostych przedmiotów w łatwych do oddania pozycyach z uwzględnieniem zjawisk perspektywicznych tudzież koloru. Rozróżnianie światła i cienia.

(W obu oddziałach).

Omawianie prostych geometrycznych kształtów bryłowych. — Włożenie w używanie lineału, miary i cyrkla. — Dla chłopców: rzuty poziome i pionowe brył geometrycznych; sieci brył. Rzuty poziome i pionowe przedmiotów technicznych. Dla dziewcząt: Proste sieci bryłowe. Wzory ręcznych robót kobiecych.

Na wszystkich stopniach: ćwiczenia w rysowaniu z wyobraźni: a) kształtów już poprzednio rysowanych, b) kształtów bezpośrednio przedtem oglądanych, c) kształtów oglądanych dawniej.

Od 4. roku nauki począwszy: Zużytkowywanie form poprzednio rysowanych przy układaniu motywów zdobniczych wstęgowych, kątowych, płaszczyznowych i rozetowych. — Uwzględnianie rodzimej sztuki ludowej.

Uwaga: Statecznie należy zwracać uwagę na właściwe kształcenie smaku. — Korzystać przy nauce z każdej sposobności, nadarzającej się do pracy ręcznej. — W miarę warunków można uprawiać także ćwiczenia w rysowaniu tego co się słyszało, lub o czem się czytało.

(C. d. n.)



E. Króliki. $1/2$ nat. wielk. Studyum olejne ucznia III. roku mal. dekorac. w państw. szkole przemysłowej we Lwowie. prof. W. Kryciński.

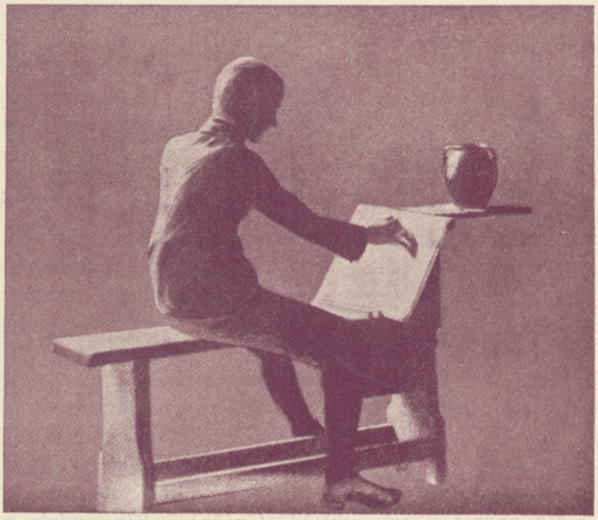
PROJEKT ŁAWKI NOWEGO TYPU DO SAL RYSUNKOWYCH.

Pod powyższym tytułem i z dopiskiem „własność zastrzeżona“, znalazłem w „Muzeum“ z czerwca b, r. artykuł prof. Eug. Grosa z Krakowa. „Dotąd, pisze, nie zdołano u nas — po części i zagranicą — odstąpić od przestarzałego typu urządzeń z przed lat kilkudziesięciu“. Autor utrzymuje, że ławkę, którą zaleca, sam projektował i wypróbował. Przeczytałem to z pewnem zdumieniem, gdyż ławkę w zasadzie taką samą znam już oddawna, a ławka p. G. wykazuje tylko pewne nieznaczne zmiany na niekorzyść. — Rysunek prawie że taki sam, można znaleźć w cennikach fabrykantów a także, znacznie lepszy, w broszurze Seiferta (wydanej w r. 1905) p. t. „Die Einrichtung des modernen Zeichensaales“*), między anonsami na stronie 35. (Czy p. G. broszury tej nie zna?!) Mimo tego nie chcę wątpić, że p. Gros miał ten sam pomysł, chociaż bardzo znacznie później. Jest wreszcie rzeczą obojętną, kto ławkę ową wymyślił, byleby była dobra; dobra jednak nie jest, a twierdzenie to opieram na doświadczeniu własnem oraz na zdaniu innych, którzy typ ten znają. Dość, że wymienię m. i. dyrektora i nauczycieli miejskiej „Szkoły malarskiej“ w Monachium, z którymi ostatnio rzecz tę omawiałem, a którzy zapewniają, że ławka owa, będąca w użyciu szkoły od lat kilkunastu, okazała się wielce niepraktyczną i tylko z konieczności jest jeszcze cierpiana. Celem łatwiejszego omówienia rzeczy umieszczam zdjęcie i rysunek obu wymienionych ławek, obok ławki zaleconej przez p. Grosa, która według jego zdania ogromną posiada wyższość nad stołami rysunkowymi, obecnie używanymi. Pan G. wylicza więc rozliczne jej zalety a to: Lekkość jej dozwala przenoszenia n. p. „na dziedziniec szkolny, gdy wypada lekcya z modelu żywego, rysunek zwierząt itp.“. Co do mnie, to uważam za niemożliwe znoszenie nieraz 50 takich ławek (bo po tylu uczniów bywa w naszych klasach) z drugiego piętra (gdzie zwykle się mieści sala rysunkowa) — na podwórze szkolne; przy tej sposobności nie obeszłoby się bowiem bez wypadków, jak i zakłócania porządku oraz spokoju w gmachu szkolnym. Nasze dziedzińce szkolne są zwykle tak małe, że ledwie pomieszczą uczniów, mających podczas pauz używać ruchu. Zastawianie ich więc ławkami, zmniejszy jeszcze bardziej przestrzeń dziedzińca. Trudno natomiast przypuszczać, by pan G. na każdą pauzę kazał ławki z podwórza wynosić, a kazał je znosić po pauzie. Na cel powyższy nadają się chyba najlepiej tanie bardzo i lekkie stołeczki polowe, służące również do rysunku krajobrazu poza szkołą. Uczniowie siedząc na nich, rysują na szkicownikach, opartych na kolanach. Lekkość ławki, podnoszona przez p. Grosa, nie jest bynajmniej jej zaletą; stołki bowiem, ławki czy stoły, używane w salach rysunkowych, robi się cięższe umyślnie, by zapobiedz ich wywracaniu oraz niezamierzonemu posuwaniu i w ten sposób zmniejszyć choć w części stuk nieunikniony podczas lekcyi rysunków, powodowany także przesuwaniem rysownic, stołków itp. Do rysowania modelu żywego w sali, tworzenia półkoli naokoło niego, znacznie praktyczniejsze od owych ławek i najmniej miejsca zajmujące, są ogólnie znane rysownice z ruchomą nóżką, albo też zwykłe sztalugi.

Ławka „nowego“ typu nie zabiera rzekomo dużo miejsca w sali. Być może, ale tylko wtedy, jeżeli się nie uwzględni ucznia na niej siedzącego i wystającego pulpitu, przeznaczonego do ustawiania modeli. Ponadto pulpit, wysunięty poprzed ścianę ławki, naraża model na częste strącanie bądźto przez rysującego w poprzednim szeregu, bądź też przez przechodzących między ławkami. Zachodzi więc potrzeba strefy ochronnej, conajmniej o 0·40 *m* długości, co czyni razem z ławką i pulpitem około 2·00 *m*, a nie daje jeszcze dostatecznej ochrony. Co do zajętej szerokości, to uczeń siedząc okrakiem na ławce „nowego“ typu, potrzebuje na rozstawienie nóg znacznie więcej miejsca, niż gdyby siedział zwykłym sposobem.

*) Die Einrichtung des modernen Zeichensaales von Paul Seifert — Jauer und Leipzig, Verlag von Oskar Hellmann, 1905.

Z wielu cennych uwag, zawartych w wyżej wymienionej broszurze Seiferta, przytoczę kilka: „Stół rysunkowy (w tym wypadku odnosi się to i do ławki) powinien posiadać trwałe trzymadła, dające pewność oparcia kosztownym nieraz modelom, na nich stojącym. Trzymadła takie powinny się dać obracać w kierunku poziomym, a sposobem swego umieszczenia nie powinny przeszkadzać w komunikacyi między stołami. Nie należy więc używać trzymadeł wolnostojących, ani wystających między przejściami. Możność obracania trzymadła jest konieczna również ze względu na zmienność światła, padającego na modele. Wprost niezbędne jest oparcie na tło, dające należytą ocenę tonu oraz stopnia jasności".



Ławka zalecona przez p. Grosa.

Tym wymogom ławka p. Grosa nie odpowiada wcale, a nie uwzględnia też wzrostu ucznia, dając jedną tylko wysokość siedzenia, t. j. 0·48 m. Półka umieszczona pod ławką nie może służyć do stawiania przyborów do malowania, t. j. pudełka z farbami, miseczek, szklanki z wodą itd., gdyż przedmioty te musi malujący ciągle mieć przed oczyma. Jedyne miejsce, stosowne na ten cel, zajmuje ręka rysownika, a to wskutek złego, bo za nizkiego umieszczenia rysunku. Pan G. podnosi, że „ławka, wolno siedzącemu na niej uczniowi, nie krępuje ruchów ręki itd.". Jest to innemi słowy, pozbawienie ręki oparcia, pożądane tylko przy rysunku rozmachowym — o ile chodzi o ucznia szkół średnich, a nie o artystę. Także co do kąta widzenia muszę stwierdzić, że pomysł autora zupełnie nie dorównał chęci zrobienia rzeczy dobrej; trudno bowiem o mniej korzystne umieszczenie rysunku przed oczyma rysującego. Na ławce tej rysunek mieści się bardzo znacznie pod horyzontem ucznia, dolna zaś jego krawędź leży na poziomie siedzenia, zamiast być umieszczoną wyżej; kąt widzenia jest więc stanowczo za mały. Nie dosyć na tem: taka pozycya rysującego jest nietylko niehygieniczna, ale nadto i bardzo męcząca. Chcąc bowiem rysować blizko dolnej krawędzi bloku na ławce tej konstrukcyi, uczeń musi się zginać w kabłąk, nigdy zaś prawie nie może rysując, siedzieć całkiem prosto. Wziąwszy zaś celem zaradzenia temu rysownicę wyższą od oparcia, rysujący zasłoni sobie model, stojący na pulpicie, który wogóle nadaje się do stawiania chyba małych modeli; na wielkie bowiem



Ławka używana w Monachium i. t. d. i. t. d.


Ławka z broszury P. Seiferta.

(n. p. na grupy) niema miejsca a ponadto stałyby one za blizko, nie dozwalając objęcia okiem całości przedmiotu.

Pozostaje jeszcze omówienie koloru ławki. P. Gros postanawia szaro zielonawo jasny. „Stoły teraźniejsze, pisze, są po większej części malowane ciemno — aby nie było widać kiedy brudne i że stale są brudne (nieraz bywają po parę lat nie myte)“. Seifert natomiast mówi co następuje: „W salach rysunkowych bardzo jasnych, nadaje się na ściany najlepiej ton ciemny, neutralny, zielonkawo lub żółtawo szary; — w salach zaś niedość jasnych — ton jaśniejszy tej samej barwy. Szczególnie na modelach z powierzchnią świecącą uwodzą początkujących zbyt jasne refleksy, prowadząc do przesady w tym względzie. Należy więc dawać pierwszeństwo ścianie ciemniejszej, matowej a nie świecącej“. To samo dotyczy oczywiście i sprzętów, znajdujących się w sali rysunkowej. Przytoczę jeszcze jedno zdanie z artykułu p. Grosa: „Wprawdzie w nowo powstających szkołach spotyka się u nas usiłowania pod tym względem (t. j. co do urządzeń) w kierunku bardziej nowoczesnym, niestety jednak pomysły i projekty nie zawsze są szczęśliwe, a często wprost fatalne“. Otóż przed $2^1/_2$ laty urządzałem salę rysunkową w gimnazyum realnem lwowskiem. Za poradą P. Inspektora Stefanowicza kazałem zrobić stoły, stołki, sztalużki stołowe, przystawki na modele itd. według wzorów, zaleconych przez austr. ministerstwo robót publicznych i tamże skonstruowanych. W organie tego ministerstwa p. t.: „Centralblatt für das gewerbliche Unterrichtswesen — Band XXVIII“ str. 261—283 są rzeczy te reprodukowane i dokładnie opisane. W użyciu, sprzęty te okazały się bardzo praktyczne, gdyż są proste w konstrukcyi, a więc i tanie — można je zatem szczerze zalecić. Szerokość tych stołów jest obliczona na dwu i na jednego ucznia; dogodniejsze są naturalnie ostatnie. Płaszczyzna stołu — pozioma — nie pozostaje wolna, a więc nie jest niepotrzebna, jak to twierdzi p. G., jest bowiem zastawiona modelami, umieszczonymi na podniesieniu dla rysujących za drugim rzędem stołów. Na tymże stole stawia się także modele mniejsze dla uczniów, siedzących przy nim. Ponadto jest dosyć miejsca na stawianie przyborów do rysowania i malowania. Stół ma zdejmowane oparcia na tła, modele płaskie itd. Pod całą jego płaszczyzną jest półka na książki itp., a umieszczona w niej wysuwka dozwala na stawianie rysownicy czy bloku pod dowolnym kątem. Uczniowie sami nie kładą przy rysowaniu bloków na poziomie stołu; napomnień tego rodzaju potrzebują chyba tylko niedoświadczeni malcy z klasy najniższej. Stołeczków i innych sprzętów nie będę opisywał, gdyż interesowani znajdą wszystko w wyżej wymienionym organie ministeryalnym. Jak z tego widzimy, pomysł zalecony przez p. Grosa, ani nie jest nowy ani potrzebny. *Prof. Stanisław Matzke.*

SPRAWOZDANIA.

I. WAKACYJNY KURS UNIWERSYTECKI W ZAKOPANEM, urządzony staraniem Związku polskiego Nauczycielstwa, poruszył oprócz wielu bardzo żywotnych spraw z dziedziny wychowania, historyi i literatury, także sprawę wolnych prądów w metodzie nauki rysunku. Prelegent, p. Antoni Broszkiewicz, omówił barwnie cele tej nauki, historyczny jej rozwój — przedstawił jak pojmować naukę rysunków jako środka

wyrażania myśli, jak ją wykorzystać, by rozwijać uczucia estetyczne i budzić samodzielność zdobienia płaszczyzn, a wreszcie wyzyskać naukę rysunków w budzeniu zamiłowania do pracy ręcznej. Prelegent wskazał na konieczność troskliwego pielęgnowania zdobnictwa swojskiego, co może wpłynąć w wysokim stopniu na rozwój rodzimej sztuki stosowanej i wogóle przemysłu artystycznego u nas, a w następstwie na ekonomiczne podniesienie narodu. Zainteresowanie wykładem było niezwykłe i okazało się, że 4 godziny przeznaczone na ten temat nie wystarczyły, musiano je więc rozszerzyć do godzin 5, co i tak było za mało. Podziękowania i huczne oklaski były dowodem, że temat dobrze obrano i że nauka rysunków budzi zainteresowanie u wielu słuchaczów, a szczególniej z za kordonu. Uznano, że dowiedziano się o rzeczach zupełnie nowych oraz wyrażono żywą radość z powstania pierwszego pisma polskiego poświęconego sprawie rysunków, tj. „Kształtu i Barwy“, które to pismo szerzyć będzie zainteresowanie i zamiłowanie do spraw wychowania estetycznego i sprawy te popchnie na właściwe drogi. Przyrzekli też pomoc dla nowego wydawnictwa.

Jest nadzieja, że nie damy się wyprzedzić innym narodom przy pracy i dobrych chęciach w tym kierunku.

PRZEGLĄD LITERATURY FACHOWEJ.

W obronie kościołów i cerkwi drewnianych napisał Dr. Władysław Kozicki (Lwów 1913 — Wydawnictwo grona c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej — cena 0·80 hal.) Broszura pióra znanego historyka sztuki i poety, napisana z wielkiem ciepłem i umiłowaniem sprawy, powinna znaleźć silne echo tam, gdzie ważą się losy życia i śmierci naszej sztuki rodzimej. Słowa autora pojawiają się w sam czas, życzyć więc z serca należy, by osiągnęły to, co zamierzają, t. j. położyły choć w części tamę niszczycielskiej robocie nieświadomych czynników. Ileż to cennych zabytków architektury swojskiej idzie na marne dzięki nieuctwu lub brakowi pietyzmu dla przeszłości!

Autor zwraca się przedewszystkiem do duchowieństwa obu obrządków, ja jednak prosiłbym także p. p. Nauczycieli o przeczytanie broszury Dra Kozickiego, gdyż w całej pełni na to zasługuje. Wszak nauczyciele w wielu wypadkach mogą i powinni być pomocni w ratowaniu zabytków przeszłości narodowej, szczególnie zaś w tych zakątkach kraju, gdzie za nizki stopień kultury nie ocenia należycie doniosłości sprawy, wskutek czego naraża społeczeństwo na straty, niczem powetować się nie dające.

Broszurę zdobią trzy zdjęcia kościołów i cerkwi, oraz jeden rysunek Wyspiańskiego.

Stanisław Matzke.

A. Cassagne. Wykład praktyczny perspektywy. Tłumaczenie z ostatniego wydania francuskiego. (Warszawa — 1909. Nakład i własność Towarzystwa „Wydawnictwo podręczników szkolnych“. Cena koron 5·20)

Nakład doskonałego dzieła o perspektywie malarskiej, napisanego przez ś. p. dyrektora Rottera, oddawna jest wyczerpany, wydostanie więc jego stało się prawie niemożebne. Odczuwany brak dobrego podręcznika, któryby zawierał rzeczy podstawowe i najprostsze z dziedziny perspektywy, któryby był pomocny uczącemu, a zarazem odpowiadał poziomowi tej nauki w szkołach średnich, a nawet fachowych, wypełnia znakomicie: „Wykład praktyczny perspektywy A. Cassagne'a. Rzecz pisana nadzwyczaj przystępnie rozpoczyna się podaniem ogólnych pojęć i zasad, tyczących się form i wartości geometrycznych,

dążąc w sposób ścisły i systematyczny do rozwiązywania zagadnień perspektywicznych, coraz to bardziej skomplikowanych. W osobnych rozdziałach omawia autor „Cienie i światła" oraz „Odbicia".

Wymieniony podręcznik, wskutek swej zwięzłości i celowości, będzie wysoce pomocny przy nauce rysunku tym, którzy nie mieli sposobności studyowania systematycznego, ulży im bowiem w trudzie z jakim się spotykają przy uczeniu perspektywy.

Liczne rysunki, zawarte w tekście, są wykonane artystycznie; pod każdym więc względem książka ta zasługuje na uznanie i godna jest zalecenia.

Kazimierz Kostynowicz (Lwów).

Z czasopism. „Czasopismo pedagogiczne". R. II. z. 2. Świtalska Euf.: Uwagi o nauce rysunku odręcznego (lepienia, rysowania, wycinania i malowania) w szkołach ludowych. — „Dziecko" R. I. z. 1. Ciot-Mazowiecka: Rysunki odręczne. — R. I. z. 2. Estetyka pokoju dziecinnego. — R. I. z. 4. Rysunek dziecka. — R. I. z. 5. Metodyka nauki rysunku. — R. I. z. 6. Początki modelowania. — „Miesięcznik pedagogiczny". R. XXIII. z. 2. Kozieł A.: Nowoczesna nauka rysunków w szkole ludowej. — R. XXIII. z. 3. i 5. Szkic planu szczegółowego do nauki rysunków. — „Przegląd wychowawczy". R. II. z. 1. Srzednicki Kon.: Ozdabianie izby szkolnej. — „Zeitschrift für Zeichen- und Kunstunterricht", R. 39, lipiec—sierpień. Eder L.: Kształcenie smaku przez rysowanie i naukę zręczności.

WIADOMOŚCI MIESZANE.

Przyszły międzynarodowy kongres „Sztuki w szkole" w Paryżu. Komitet stowarzyszenia francuskiego „L'art à l'école" rozsyła już teraz kwestyonaryusze z wnioskami co do przyszłego kongresu wraz z zaproszeniem wzięcia w nim udziału i zapytuje, który rok i jaka jego pora najwięcej odpowiada urządzeniu tej manifestacyi narodowej. (Widocznie więc, że to, co postanowiono w Dreźnie, nie jest jeszcze obowiązujące). Projekt działów, którymi kongres zamierza się zajmować jest następujący: *a)* budownictwo, *b)* oświetlenie i hygiena, *c)* sprzęty, *d)* dekoracya stała, *e)* dekoracya ruchoma, *f)* obraźnictwo (imagerie manuelle), *g)* sztuka w podręcznikach szkolnych, *h)* nauka rysunku, *i)* nauka śpiewu i muzyki, *j)* estetyka ruchu, taniec i piękno w atletyce, *k)* uroczystości i zabawy, *l)* przechadzki po polach, *m)* zwiedzanie miast, pomników i muzeów, *n)* historya sztuki, *o)* muzea szkolne, *p)* sztuki amatorskie, fotografia, wypalanie, użycie skóry, metali itp. do celów zdobniczych, *q)* deklamacya, dykcya i sztuka dramatyczna, *r)* modelowanie, malarstwo, rzeźba, *s)* przygotowanie nauczycieli, *t)* związek między wykształceniem smaku a wychowaniem w ogóle, *u)* lekcye poglądowe dla uczestników kongresu (wycieczki i festyny).

Komitet kongresu paryskiego rozszerza więc bardzo znacznie ramy swego programu w porównaniu z kongresami poprzednimi.

Sekretarzem generalnym stowarzyszenia „L'art á l'école" jest p. Leon Riotor (26. Quai de Béthune, Paris [IV-e]).

„Kształt i Barwa" będzie stale informować Czytelników o postanowieniach i zamiarach komitetu kongresu międzynarodowego.

Od Administracyi. Upraszając Szan. Abonentów o rychłe odnowienie przedpłaty na rok 1914 celem możliwości ustalenia wysokości nakładu, powołujemy się na notatkę w 3. zeszycie pisma i zwracamy uwagę na zmienione warunki abonamentu. Warunki te są podane na drugiej stronie okładki niniejszego zeszytu. Nadmieniamy również, że abonament „K i B" przez księgarnie, zmuszeni byliśmy podnieść o 15%, gdyż nie jesteśmy

w możności płacenia całego znacznego rabatu, który im się zresztą za trud ich itd. słusznie należy. Dla Szan. Abonentów jest przeto korzystniej zamawiać pismo wprost w Administracyi, czekiem lub przekazem pocztowym. Wyjątek w tym względzie stanowi Królestwo i Cesarstwo, na które skład główny „Kształtu i Barwy" posiada księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie (ul. Nowosienna 9).

Ze względów administracyjnych ukaże się pierwszy zeszyt rocznika II. (wzbogacony barwnemi reprodukcyami) z datą stycznia 1914. Przesłany będzie po odnowieniu przedpłaty.

SPRAWY SEKCYI RYSUNKOWYCH.

Sekcya Pedagogiczno Rysunkowa przy Warszawskiem Towarzystwie Artystycznem. W r. 1907., z inicyatywy Zarządu MuzeumRzemiosł i Sztuki stosowanej, od był się w Warszawie pierwszy Zjazd nauczycieli rysunków w szkołach ogólnie kształcących; na zjeździe tym wyłoniła się kwestya ciągłego kontaktu pomiędzy osobami, poświęcającemi się danej gałęzi pedagogiki, jako konieczności, od której zależnem być musi racyonalne postawienie tego działu w szkolnictwie naszem. Postanowiono zatem utworzyć specyalną sekcyę nauczycieli rysunków przy Warsz. Tow. Artystycznem, co też zaraz po zjeździe uskutecznionem zostało *); do sekcyi tej zapisało się przeszło 40 osób, które rozwinęły ożywioną działalność. Na wyżej wspomnianym zjeździe szeroko omawiano potrzebę ujednostajnienia systemu wykładu rysunków w prywatnych zakładach naukowych, otóż sprawą tą zajęła się przedewszystkiem nowo powstała sekcya; członkowie jej obrali specyalną komisyę, której poruczone zostało opracowanie programu i metodyki nauki rysunków dla szkół średnich ogólnie kształcących, W skład tej komisyi weszli: panie Gerson-Dąbrowska, Urbańska, Skorobohata-Stankiewicz, Ciot-Mazowiecka, oraz panowie Biske, Nałęcz, Roliński; w dziale zaś rysunków technicznych p. p. Malanowicz, Chrzanowski, Poznański.

Praca komisyi wydana została następnie nakładem kasy imienia Mianowskiego; książeczka ta zyskała duże powodzenie, które wyraziło się nietylko w rozpowszechnieniu się jej wśród polskich sfer pedagogicznych, lecz wzbudziła ona zainteresowanie kuratora warszaw. okręgu naukowego, który zalecił stosowanie tej metody w szkołach rządowych.

Chcąc skuteczniej poprzeć wprowadzenie w życie wymagań, postawionych w danej metodyce, ta sama komisya opracowała i wydała seryę rysunkowych modeli plastycznych, zastosowanych do dążeń tegoczesnej pedagogiki; serya ta ciągle kompletuje się i powiększa, znajdując licznych nabywców zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi,

Trzecią poważną pracą Warszawskiej Sekcyi rysunkowej było urządzenie w r. 1910. w sali Stowarzyszenia Techników, wystawy rysunkowej prac uczniowskich, w której przyjął udział liczny szereg zarówno męskich, jak i żeńskich ogólno-kształcących zakładów naukowych; wystawa ta, poglądowo wykazała rezultaty systemu poszczególnych nauczycieli oraz ich dążenia ku uogólnieniu pewnych zasadniczych dążeń; obudziła też ona wielkie zainteresowanie w sferach pedagogicznych i cieszyła się liczną frekwencyą publiczności, popularyzując w ten sposób tak zaniedbaną u nas do niedawna gałęź szkolnictwa, mającą jednak pierwszorzędne wychowawcze znaczenie.

Prócz powyższych głównych prac, sekcya pedagogiczno-rysunkowa zajmuje się urządzaniem odczytów i pogadanek z zakresu sztuki oraz artystycznej pedagogiki, urządza pokazy prac, ilustrujących rozwój nauki rysunków w różnych krajach Europy zachodniej, prenumeruje wydawnictwa artystyczne krajowe i zagraniczne, słowem kładzie główny nacisk na samokształcenie swych członków przez ciągły kontakt z ruchem pedagogiczno-artysty-

*) Z tego widać, że pierwszą Sekcyę rysunkową polską założono w Warszawie; w parę lat później powstały Sekcye: krakowska, potem lwowska i nowosądecka. (Przyp. Red.).

cznym w głównych centrach cywilizacyi. Członkowie sekcyi posiadają pozatem prawo bezpłatnego korzystania z żywego modelu oraz z biblioteki Tow. Artystycznego.

Obecna działalność Warszawskiej Sekcyi rysunkowej skierowaną jest na dalszy rozwój wydawnictw pedagogicznych. Postanowiono wydać seryę tablic szkolnych do nauki o rzeczach oraz do wykładu przyrody i geografii, które jednocześnie służyćby mogły jako ozdoba klasy. Przy pomocy członków Sekcyi przyrodniczej Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego, zarząd Sekcyi rysunkowej opracował obszerny plan tego rodzaju wydawnictwa, które składać się ma z barwnych reprodukcyi wybitnych dzieł malarskich artystów polskich. Jako temat do pierwszego cyklu postanowiono wziąć pejzaże, przedstawiające różne „środowiska“ i „zbiorowiska“ przyrody naszej i stanowiące niejako typy polskiego krajobrazu. Sekcya rysunkowa warszawska stara się też o nawiązanie kontaktu z pokrewnemi jej instytucyami polskiemi i ogólno-słowiańskiemi. W osobie przewodniczącego swego p. Nałęcza, posiada przedstawiciela z Królestwa w świeżo zorganizowanym słowiańskim Związku nauczycieli rysunków, mającym siedzibę swą w Bernie morawskiem.

W maju b. r. Sekcya rysunkowa warszawska przyjmowała sympatyczną wycieczkę członków krakowskiej Sekcyi rysowniczej, którzy przybyli do Warszawy w celu zaznajomienia się z kierunkiem tutejszej pedagogiki rysunkowej oraz zwiedzenia naszych zbiorów artystycznych. Szanowni koledzy krakowscy poinformowali nas o rezultatach swej działalności, w głównych zarysach bardzo zbliżonej do naszych usiłowań. Okazało się nawet, iż niezależnie jedni od drugich powzięliśmy myśl takiego samego wydawnictwa artystyczno-pedagogicznego, po bliższem zatem porozumieniu się nad jego zrealizowaniem i dalszym rozwojem pracować mamy wspólnemi siłami. Gorąco też pragnąćby należało, aby kontakt zawiązany z nauczycielami rysunku w Krakowie, mógł zamienić się w trwałe więzy; połączyłyby one szkolnictwo Galicyi i Królestwa w jedną, solidarną grupę, któraby wspólnemi siłami dążyła do rozbudzenia zamiłowania piękna w dziecku polskiem i do podniesienia poziomu jego wykształcenia estetycznego.

Zofia Skorobohata-Stankiewicz,
sekretarz Sekcyi pedagogiczno-rysunkowej przy
Warszawskiem Towarzystwie Artystycznem.

Co do wydawnictwa obrazów szkolnych, to Koło lwowskie, a także i inne Koła Towarzystwa naucz. szk. wyższych od wielu lat zajmują się tą sprawą, czego dowodzą sprawozdania z posiedzeń, drukowane w „Muzeum“. Wnioski w tym względzie stawiał już w roku 1907 prof. Theodorowicz i inni; dyskutowano o nich na zjazdach i przekazano Komisyi planów szkolnych, przyjmując w zasadzie wprowadzenie w czyn powziętych uchwał. Prof. dr. Wład. Witwicki wyrysował już nawet w tym celu „Krzyżaków“ i „Husarza“. Na walnem zgromadzeniu T. N. S. W., odbytem w czerwcu b. r., ustanowiono Komisyę wydawnictw obrazów szkolnych z siedzibą we Lwowie (ul. Małeckiego 5), ale sfinansowanie tego przedsięwzięcia natrafia na nieprzyzwyciężone trudności natury finansowej, a to wskutek ogólnej stagnacyi. Niema więc nadziei by postanowienia Towarzystwa rychło w czyn dały się zamienić, a to tem bardziej, że włożone kapitały wracaćby się mogły dopiero za długie lata. Niemcy wydali i wydają w tym względzie rzeczy ogólnego znaczenia, a sprzedają swój towar także Francuzom, Anglikom i t. d. Od nas żąda się i żąda się słusznie, by wydawano rzeczy polskie — swojskie. Ponieważ jednak nie mogą one liczyć na zbyt także i u innych narodów, wydawanie ich więc będzie droższe. Dodać nadto należy, że żąda się, by nasze obrazy były wykonane artystycznie i przytem tańsze od obcych. Trudno pogodzić wszystkie te wymagania, lecz mimoto trzebaby znaleźć jakieś wyjście.

Redakcya.

Lwowska Sekcya rysunkowa T. N. S. W. Sekcya lwowska pragnęła zawsze nawiązać jak najserdeczniejsze stosunki z Kolegami warszawskimi, nie mogła jednak wziąć udziału w wycieczce do Warszawy, gdyż podany przez p. Grosa z Krakowa cel wycieczki (nazwanej przez niego „delegacyą“) nie mógł być wcale osiągnięty. Mianowicie szło mu już teraz o „ustalenie wspólnego programu obesłania wystawy na kongresie w Paryżu“, gdy tymczasem nawet komitet międzynarodowy, urządzający kongres i wystawę dopiero

za lat parę, nie ma dotychczas ustalonego programu. Zarząd Sekcyi ma jednak niepłonną nadzieję, że w czasie właściwym uda mu się nawiązać stosunki — także osobiste — między członkami Sekcyi warszawskiej i lwowskiej.

Sprostowanie. W jednem z pism poświęconych wychowaniu, umieszczono w maju b. r. — w dziale sprawozdań — mylną informacyę co do zawiązania się Sekcyi rysunkowej lwowskiej. Zarząd Sekcyi prostuje to sprawozdanie, gdyż nie wie o żadnem „wnoszeniu inicyatywy“, ani też o „popieraniu akcyi jej zawiązania“ przez kogokolwiek z poza jej grona. Założenie Sekcyi nastąpiło wskutek wyboru delegatów Związku nauczycieli rysunków w Dreźnie, z których jeden jest ze Lwowa.

Sekcya rysunkowa w Nowym Sączu urządziła wspólnie z Ogniskiem nauczycielskiem w St. Sączu w czasie wakacyi 6-tygodniowy kurs rysunkowy. Nauka odbywała się w sali szkoły ludowej w St. Sączu za zezwoleniem Rady szk. krajowej. Z 24 uczestników kursu było wielu takich, którzy nie brali udziału w kursie jako przygotowaniu się do egzaminu wydziałowego z grupy rysunkowej, ale, posiadając już egzamina wydziałowe z innych grup, pragnęli zaznajomić się z nowymi prądami w nauczaniu rysunków lub też nabyć większej wprawy technicznej, aby z korzyścią udzielać tego przedmiotu w szkole ludowej. Jest to pocieszający objaw, że nauka rysunków przestaje być przedmiotem trzeciorzędnym, że nauczycielstwo zrozumiało doniosłe jej znaczenie. Nauki rysunków udzielał p. Antoni Broszkiewicz, nauczyciel szkoły wydziałowej w N. Sączu Kolegom, zamierzającym poddać się egzaminowi wydziałowemu z grupy rysunkowej. Lekcyi geometryi wykreślnej, kaligrafii, historyi sztuki, kartoniarstwa, slöjdu i kobiecych robót ręcznych udzielali pp. Michalik, Benisz, Bojarski i Pietraszkiewiczowa. Zadowolenie uczestników zupełne. Szkoda, że pogoda nie dopisała i nie można było wykorzystać blizkiego Popradu i przepięknych okolic Rytra, Piwnicznej — nie można było urządzać wycieczek do Roztoki, na Prehybę, Radziejową i do okolicznych zdrojowisk.

NOWOŚĆ!

FARBY TEMPERA

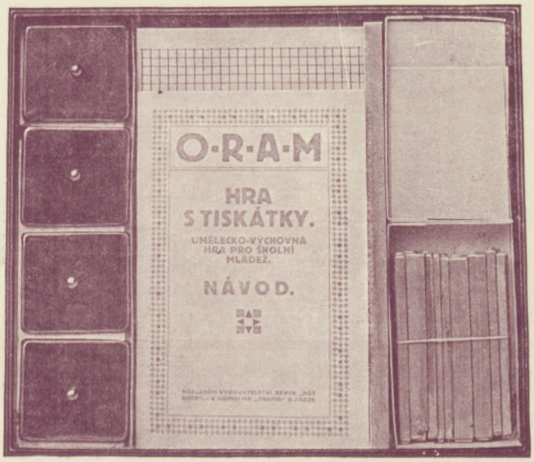
NOWOŚĆ!

„ISKRA“

przewyższają co do jakości i tonu wszelkie dotąd znane wyroby.

UWAGA. Chcąc przekonać pp. Nauczycieli rysunków o niezrównanej jakości naszych farb Tempera, przesyłamy Im na żądanie gratis kolekcyę farb do wypróbowania. Adresować: Fabryka „Iskra“, Kraków.

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów, farby wodne.



„ORAM“

Zabawa stemplami do druku dla młodzieży szkolnej jest pomocną w wychowaniu artystycznem i środkiem kształcącym przy nauce rysunku. Pobudza do twórczości samodzielnej, posiada więc wielką wartość wychowawczą; dziecko uczy się zestawiania przeróżnych pięknych ornamentów a zabawa jest wskutek tego zawsze interesująca.

Składa się z 25 typów gumowych, 4 poduszeczek z farbami, z linijki i papieru; wszystko to mieści się w pudełku wraz z opisem użycia i dodatkami barwnymi.

W instrukcyach do nowych planów naukowych zalecono używanie stempli do druku przy nauce rysunku, bo uczniom służą one do poglądu, dla nauczycieli zaś są środkiem pomocniczym.

CENA 5 K. FRANCO. Tekst polski, czeski i niemiecki. Sztuki okazowe w księgarniach.

SKŁAD KOMISOWY: GRAFIA W PRADZE (CZESKIEJ) II., ULICA MYŚLIKOVA.

Sprowadzać można wprost z Administracyi pisma:

„NÁŠ SMĚR“ :: W BERNIE MORAWSKIEM.

Z DRUKARNI PRZY ZAKŁADZIE NARODOWYM IM. OSSOLIŃSKICH POD ZARZĄDEM BRONISŁAWA KORNECKIEGO

Z DRUKARNI PRZY ZAKŁADZIE NARODOWYM IM. OSSOLIŃSKICH, POD ZARZĄDEM KAROLA JASIŃSKIEGO